

opusdei.org

„Wszędzie jest tak wielu dobrych ludzi”

W Roku Świętego Józefa i Rodziny, Erick Díaz, peruwiański supernumerariusz w Opus Dei, opowiada o tym, jak pełen marzeń wyemigrował do Stanów Zjednoczonych. Tam poznał swoją żonę, Sandy, i mają teraz pięcioro dzieci.

19-10-2021

Myślę, że „**Patris Corde**”, piękny list Papieża Franciszka na Rok Jubileuszowy poświęcony Świętemu Józefowi, przypomina nam o tym

wszystkim, co jesteśmy w stanie zrobić dla naszych rodzin, jeśli robimy wszystko z miłości.

Papież pokazuje nam Józefa jako ojca Świętej Rodziny i opiekuna Kościoła, pokazuje, że powinniśmy być tym cieniem Ojca niebieskiego dla naszej własnej rodziny, wkładając cały nasz wysiłek w jej rozwój, ale jednocześnie z pełnym zaufaniem, że to Bóg sprawia, iż wszystko dobrze się układa. W ten sposób możemy przezwyciężyć wszelkie niepokoje, frustracje i smutki, które mogą nas spotkać.

W 2005 r. przyjechałem do Stanów Zjednoczonych, aby przez dwa lata studiować w celu uzyskania tytułu magistra. Zawsze zamierzałem wrócić do Peru, aby wykorzystać odbyte studia do pomocy w rozwoju mojego rodzinnego kraju, ale miłość zapukała do moich drzwi. Poznałem moją żonę, Sandy, która jest z

pochodzenia Irlandką i Polką.

Pobraliśmy się pod koniec 2009 roku i Bóg pobłogosławił nas piątką dzieci: Carolina (11), Alexander (9), Gabriela (6), Peter (4) i Rafael (1).

Błogosławieństwa przyniesione przez moje dzieci

W 2009 roku przyjechałem do USA, aby wziąć ślub. Było to rok po kryzysie finansowym w 2008 roku i musiałem znaleźć pracę. Mimo że moja żona pracowała zawodowo w tym czasie (teraz pracuje w domu), oszczędności nie starczały na długo.

Kiedy dowiedzieliśmy się, że spodziewamy się naszej pierwszej córki, Karoliny, co sprawiło nam wiele radości, ja nadal nie miałem pracy, mimo wielu rozmów kwalifikacyjnych na wolne stanowiska. Niektórzy z moich znajomych wyrażali zaniepokojenie z tego powodu. Ale ja wierzyłem, że każde dziecko jest

błogosławieństwem, darem od Boga. Z czasem nauczyłem się, że każde dziecko zawsze przynosi bochenek chleba pod pachą. Moją rolą było nie tracić czasu i pozwolić działać Bożej łasce.

Po wielu nieudanych rozmowach kwalifikacyjnych, osiem miesięcy po ślubie, otrzymałem wreszcie ofertę pracy. Pracę rozpocząłem dwa miesiące później, po urodzeniu pierwszej córki.

Moja następna czwórka dzieci również urodziła się w nieco niepewnej sytuacji w naszej rodzinie, co tylko wzmocniło moje poczucie oparcia w Bogu i wdzięczności za nasze małżeństwo. Jak powiedział święty Josemaría: "To, co jest potrzebne do szczęścia, to nie wygodne życie, ale serce zakochane". Serce zakochane rośnie tylko poprzez pokonywanie trudności i

szukanie dobra tych, których się kocha.

Rodzina i przyjaźń w moim nowym kraju

W Limie, gdzie się wychowałem, wsparcie rodziny i społeczności ze strony sąsiadów i znajomych jest bardzo silne. Na przykład jedna z moich ciotek lub babcia opiekowała się mną i moim młodszym bratem, gdy moi rodzice pracowali.

W Stanach Zjednoczonych panuje inna dynamika życia. Ludzie zawsze mają dużo do zrobienia ("czas to pieniądz", jak to się tutaj mówi). Wielu profesjonalistów ma pokusę poświęcenia całego swojego życia pracy, ale kosztem rezygnacji z możliwości założenia rodziny lub, jeśli już ją mają, posiadania dzieci.

Moja rodzina jest największym błogosławieństwem, jakim Bóg mnie obdarzył, ale wymaga czasu i

poświęcenia. Miłość i zaufanie w naszej rodzinie sprawiają, że ten wysiłek jest bardzo radosny, nawet gdy dzieci hałasują lub się kłócą. Czy to zmiana pieluch, gotowanie, kąpanie dzieci, koszenie trawnika czy naprawianie domu, każdy dzień jest inną przygodą.

Z drugiej strony, Sandy i ja zawsze staraliśmy się zarezerwować sobie czas na romantyczne i zabawne randki, na których mogliśmy spędzać czas sami, bez dzieci. Na przykład pójść na tańce i zjeść pyszną kolację, tak jak wtedy, gdy chodziliśmy ze sobą. Przed COVID-19 mieliśmy cel, żeby robić to raz w miesiącu, ale w rzeczywistości te wyjścia były raczej raz na trzy miesiące.

Wynajmowaliśmy opiekunkę na cztery godziny albo moi teściowie przygotowywali dzieciom kolację i kładli je spać, podczas gdy ja i Sandy wychodziliśmy na randkę.

Od czasu studiów na uniwersytecie w Stanach Zjednoczonych mam tu wielu przyjaciół, z którymi staram się utrzymywać kontakt. Jedną z rzeczy, którą lubimy robić, jest wysyłanie co roku kartek świątecznych z rodzinnym zdjęciem. Kartki świąteczne są prawdziwym sukcesem w naszej rodzinie. Moje dzieci i moja żona podpisują je, a my rozmawiamy o przyjaciółach naszej rodziny. Potem modlimy się też za nich na różańcu.

Nawiązałem i nadal nawiązuję wiele innych przyjaźni, w pracy, w szkole, w której uczą się moje dzieci, i w wielu innych miejscach. Zdałem sobie sprawę, że nawiązywanie przyjaźni jest "sztuką", która wymaga czasu i praktyki. Kiedy zostaje komuś przedstawiony lub spotykam go po raz pierwszy, nawet w windzie, często zaczynam rozmowę o pogodzie lub ostatnich wiadomościach, zawsze z

naturalnością i optymizmem.
Angielski jest moim drugim
językiem, więc moja żona musiała
mnie nauczyć odpowiedniej
intonacji, aby zdanie brzmiało
pozytywnie i optymistycznie.

Przekonałem się, że przyjaźń można
pogłębić, dzieląc się czymś osobistym
i wyczuwając wzajemność w
rozmowie. Może to wynikać z tego,
że jestem Latynosem, ponieważ inne
kultury niekoniecznie postępują w
ten sam sposób.

Jak pokazał czas COVID-19, wszyscy
potrzebujemy przyjaciół i ludzi,
którym możemy zaufać i dzielić się z
nimi naszymi troskami i radościami,
którym możemy pomóc i nauczyć
kochać. Życie nauczyło mnie, że
wszędzie jest wielu dobrych ludzi i
nigdy nie przestanę być wdzięczny
za wszelką pomoc, jaką otrzymałem
w moim przybranym kraju.

.....

pdf | dokument generowany
automatycznie z [https://](https://dev.opusdei.org/pl-pl/article/wszedzie-jest-tak-wielu-dobrych-ludzi/)
[dev.opusdei.org/pl-pl/article/wszedzie-](https://dev.opusdei.org/pl-pl/article/wszedzie-jest-tak-wielu-dobrych-ludzi/)
[jest-tak-wielu-dobrych-ludzi/](https://dev.opusdei.org/pl-pl/article/wszedzie-jest-tak-wielu-dobrych-ludzi/)
(06-08-2025)